

JAROSŁAW KITA

(Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Katedra Historii Polski XIX w.)

WILEGIATURY – MODA NA DZIEWIĘTNASTOWIECZNY „URLOP”

Piękny wiek XIX, jak pisał znakomity eseista Jerzy Borejsza¹, przyniósł modę na peregrynacje „do wód”. Wyjazdy takie nie należały jednak do tanich przyjemności, stąd też na pobyty w uznanych, zagranicznych i krajowych kurortach mogli pozwolić sobie tylko nieliczni, dysponujący odpowiednio wysokimi zasobami finansowymi. Jednak nieco mniej zamożni, również decydowali się na letnie wyjazdy, jeśli już nie do mniej uznanych krajowych uzdrowisk, to do pobliskich miejscowości posiadających odpowiednie warunki klimatyczne i letniskowe.

Obyczaj spędzania wakacji poza miastem stał się na ziemiach polskich niezwykle popularny w drugiej połowie XIX wieku, szczególnie w ostatnich jego dekadach, z uwagi na intensywną industrializację i urbanizację, gwałtowny wzrost demograficzny, słowem – uciążliwe warunki egzystencji w ciasnych i coraz bardziej przeludnionych ośrodkach miejskich, wypełnionych przy tym nieustannym zgiełkiem. Mieszkańcom miast, niezależnie od zajmowanej pozycji czy zasobności portfela, marzył się – szczególnie w sezonie letnim – wyjazd. Uciekali więc na wieś, gdzie mogli odetchnąć swobodniej „nie potrzebując z tłumem suchotników walczyć o kroplę powietrza” – jak napisał w jednej z *Kronik* Bolesław Prus². A Stanisław M. Rzętkowski, autor *Kroniki tygodniowej* zamieszczanej regularnie na łamach poczytnego „Tygodnika Ilustrowanego” dodawał w 1887 roku jeszcze inne przyczyny takich wyjazdów:

Słońce wiosenne, ciepły powiew wiosennej pory roku i zmartwychwstająca zieloność mają to do siebie, że pod ich uroczym wpływem ludzie czują się zaniepokojeni i poczynają się kręcić i miejsca sobie szukać [...] kto może rad ucieka

¹ Przywołuję tytuł zbioru esejów: J.W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, wyd. 3, Warszawa 2010.

² H. Witek-Tylczyńska, *Letnicy i podróżnicy w świecie Prusa*, [w:] *Kurjer Warszawski*, nr 5, 2012, <http://ibl.waw.pl/kurierwarszawski.pdf> [dostęp: 16.06.2016].

*jak najdalej, by ocalić zagrożone pyłem miejskim płuca [...]. W roku obecnym sposoby takiej ucieczki będą bardzo ograniczone i utrudnione. Trzeba będzie poprzestać na najskromniejszej „villegiaturze” w kraju, bo pobyt w niemieckich badach stał się wstrętnym i niemożliwym [...]*³.

Konstatacje ta nie dotyczą wyłącznie wielkich oraz przemysłowych miast, jak Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, ale i ośrodków miejskich średniej wielkości, jak Lublin, Kalisz, Radom, Kielce, Piotrków, Płock. W określonych kręgach elit miejskich pozostawanie w gorących, letnich miesiącach w miastach było w zasadzie nie do przyjęcia i wywoływało zdziwienie. B. Prus znakomicie wyraził tę modę na letnie wyjazdy w *Lalce* słowami pani Wąsowskiej do Wokulskiego:

*W każdym razie powinien pan zaraz wyjechać na wieś – [...] – Kto słyszał siedzieć w mieście na początku sierpnia?... O, basta, mój panie!... Pojutrze zabieram pana do siebie, bo inaczej cień nieboszczki prezesowej nie dałby mi spokoju... Od dzisiejszego dnia przychodzi pan do mnie na obiady i kolacje; po obiedzie jedziemy na spacer, a pojutrze... bądź zdrowa, Warszawo!... Dosyć tego...*⁴



Ryc. 1. Villegiature (źródło: „Le Monde illustré” 1883).

Te miejscowości wakacyjne, zarówno wsie, a niekiedy osady (dawne miasteczka)⁵, do których wyjeżdżano czasem nawet na dwa–trzy letnie miesiące, zaczęto określać mianem wilegiatur. Owa wilegiatura, znana również jako wiledziatura, pochodzi od włoskich słów *villeggiatura* (letnisko) i *villeggiare* (przebywać w willi na wsi). Również w języku francuskim funkcjonuje termin *villegiature* (uciekanie na wieś), a w języku łacińskim *villa* (dom wiejski). Według *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* to:

*wypoczynek na wsi na świeżym powietrzu; miejsce takiego wypoczynku; domek letniskowy*⁶.

³ *Kronika tygodniowa*, „Tygodnik Ilustrowany” 1887, nr 226, s. 292. W 1887 r. z inicjatywy kanclerza Ottona von Bismarcka wprowadzono opłaty paszportowe i utrudnienia w podróżach do Niemiec dla mieszkańców Królestwa Polskiego.

⁴ B. Prus, *Lalka*, t. II, Warszawa 1953, s. 364.

⁵ W latach 1869–70 zredukowano do rangi osad $\frac{2}{3}$ dawnych miasteczek Królestwa Polskiego.

⁶ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. XLV, pod red. H. Zgółkowej, Poznań 2004, s. 364.

Podobnie termin ten definiowany jest w słownikach Witolda Doroszewskiego i Władysława Kopalińskiego.

Dziennikarz piotrkowskiego pisma „Tydzień” dokonał podziału tychże miejsc na dwa typy, które scharakteryzował w następujących słowach:

Dwa są rodzaje stacy klimatycznych i mieszkań letnich; jedne, które lubo niewiele posiadają danych, czyniących je godnymi tego miana, słyną wszakże jako „rendezvous” high lifu. Uwieczniły się one w pamięci matek tem, że podobno pod ich egidą zdołano wydać za mąż niejedną doletnią i po rozmaitych badach bezskutecznie dotąd obwożoną pannę; tem, że zjeżdżają do nich panie X. lub Z. i jaśniej trzy razy na dzień zmienianemi tualetami; wreszcie tem, że można w nich łatwo skompletować partyję trojczkowego, a choćby kopiejkowego winta!

Drugim rodzajem mieszkań letnich, „prawdziwych” letnich mieszkań, są miejscowości, gdzie ludzie pracy, znużeni całorocznem ślęceniem nad stolikiem biurowym lub kantorem, pragną w ciszy i chłodzie odetchnąć wraz z rodziną, ożywcem balsamicznem powietrzem, gdzie dobre i troskliwe matki, odłożywszy na stronę chęć błyszczenia tualetą, szukają tylko wybornego powietrza, rzecznej kąpieli i prawdziwej wiejskiej swobody dla siebie i dźiatwy, wiedząc, że kilka wakacyjnych miesięcy musi je zahartować do znoszenia przez resztę roku dusznej miejskiej atmosfery⁷.

Wilegiatury, o których mowa w dalszej części tekstu, w interesującym mnie okresie można zaliczyć w zasadzie do tej drugiej grupy.

W 1912 roku felietonista „Tygodnika Ilustrowanego”, Włodzimierz Perzyński, dosyć humorystycznie oddawał klimat podwarszawskiej wilegiatury pisząc m.in.:

Wilegiaturą nazywa się przepędzanie lata na letnisku pod Warszawą. Oba te pojęcia są nierozłączne. Gdy kto wyjeżdża do Zakopanego albo do Ostendy, może się bawić, leczyć, wypoczywać, używać świeżego powietrza, rozkoszować pięknem przyrody, słowem robić, co mu się podoba, ale to już nie jest wilegiatura. Na wilegiaturę nie jeździ się ani dla wypoczynku, ani dla świeżego powietrza. Wilegiatura jest ćwiczeniem moralnem.

Każde letnisko posiada suchy, zdrowy klimat, doskonałe komunikacje z miastem i jeszcze parę parceli lasu do sprzedania [...]. Ponadto każde letnisko posiada przystanek kolejowy, który jest miejscem zebrań publicznych i odgrywa w naszych Milanówkach i Radościach taką samą rolę, jak plaża w Ostendzie czy ogrody kasyna w Aix-les-Bains. Wytwarza się sport czysto sielski chodzenia na wszystkie pociągi. [...]

Przy zawieraniu znajomości należy się usprawiedliwić przedewszystkiem ze swego pobytu na letnisku, wytłumaczyć, dlaczego się nie jest ani w Chamonix

⁷ Z wycieczki do Inowłódza, „Tydzień” 1887, nr 36, s. 2.

ani w Trouville, tylko w tym roku wyjątkowo w Falenicy. Sezony letnicze noszą w ogóle cechę wyjątkowości. Wszyscy przyjeżdżają wyjątkowo, pogoda bywa wyjątkowa i drożyzna wyjątkowa. Ulubionym tematem rozmów zaprzyjaźnionych rodzin są szczegółowe wyliczenia, wykazujące, że pobyt za granicą w warunkach wyszukanego komfortu kosztowałby je znacznie taniej, niż pobyt w niewygodzie w kraju. Biedni ludzie, ale szczęśliwy kraj!⁸



Ryc. 2. Wilegiatura (źródło: „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 36).

Dziesiątki artykułów, korespondencji, relacji, wspomnień i reklam pochodzących z ówczesnej prasy warszawskiej i prowincjonalnej, a ponadto pamiętniki, bedekery i prospekty miejscowości letniskowych stają się znakomitym źródłem dla realizacji tematu poświęconego wilegiaturom jako modnemu miejscu na spędzenie letniego urlopu w drugiej połowie XIX wieku i w początkach kolejnego stulecia.

Jedną z najistotniejszych przyczyn powstawania w danej miejscowości, albo wręcz na tzw. gołym korzeniu, wilegiatury były nie tylko odpowiednie walory klimatyczne i wypoczynkowe, ale przede wszystkim usytuowanie przy powstających liniach kolejowych. Pierwsze wilegiatury zostały umiejscowione na trasie linii Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej (po 1845), kolejne wzdłuż trasy Kolei Nadwiślańskiej (otwarta w 1877) i Kolei Iwano-grodzko-Dąbrowskiej (od 1883)⁹. W przypadkach, kiedy do miejscowości wypoczynkowej nie docierała bezpośrednio linia kolejowa, to przedsięwzięto różnorodne działania mające na celu zapewnienie letnikom jak najbardziej

⁸ W. Perzyński, *Wilegiatura*, „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 36, s. 749.

⁹ *Jabłonna*, „Kłosa” 1887, nr 1158, s. 154.

korzystnych warunków dojazdu ze stacji kolejowej (m.in. omnibusami, karretami, dorożkami, wozami, a nawet statkami). Dobre skomunikowanie decydowało w znaczącym stopniu o sukcesie, bądź fiasku wilegiatury.



Ryc. 3. Mapa okolic Warszawy wzdłuż biegu Kolei Nadwiślańskiej w 1911 r.
(źródło: http://maps.mapywig.org/m/German_maps/series/100K_KdWR/400dpi/KdWR_H33_Warszawa_Sued_1911_400dpi.jpg).

Innym czynnikiem były inicjatywy podejmowane przez ziemian i właścicieli ziemskich. Właściciele majątków ziemskich w miejscowościach, które stały się, bądź miały szansę stać się podmiejskimi wilegiaturami, szybko zorientowali się, że nadarza się znakomita okazja do pozyskania niemałych funduszy z posiadanej niskiej klasy ziemi i lasów. Tym samym podejmowali decyzje o parcelacji części posiadanych dóbr i sprzedaży na letniskowe działki. Mają więc oni swój określony udział w powstaniu niejednej wilegiatury w XIX wieku. Tytułem przykładu można wymienić chociaż kilku z nich. Zygmunt Kurtz, dziedzic Anielina, w 1880 roku odsprzedał część tego folwarku znakomitemu ilustratorowi i drzeworytnikowi warszawskiemu Elwiro Michałowi Andriollemu. Z kolei ten drugi, będąc już właścicielem ponad 200 ha majątku ziemskiego, kilka lat później rozparcelował jego część

na małe działki, które zbywał zainteresowanym warszawskim letnikom. Artysta zapoczątkował tym samym powstanie pierwszej wilegiatury położonej wzdłuż trasy Kolei Nadwiślańskiej oraz wskazał taką drogę innym, pobliskim właścicielom majątków ziemskich.

W przypadku letniska Falenica, dziedzic tego folwarku, Jakub Karol Han-neman (1850–1937) w 1895 roku przystąpił do jego parcelacji, podejmując realizację swojej wizji stworzenia letniskowego miasteczka z własnym handlem, usługami i drobnym przemysłem¹⁰. Z kolei w 1896 roku Ksawery hr. Branicki zdecydował o parcelacji części dóbr wilanowskich, tym samym zapoczątkował powstanie letniska Anin, a teren pod nie nazwano Wille Anin oraz kolejnych wilegiatur: Międzyzlesie, Radość, Zbójna Góra, Miedzeszyn¹¹.

Podobnie działo się w innych regionach Królestwa Polskiego. Chociażby Jan hr. Tarnowski w 1893 roku odsprzedał doktorowi Michałowi Misiewiczowi z Łodzi kilkadziesiąt mórg lasów i łąk w Czarnieckiej Górze koło Stąporkowa. Powstał tam zakład przyrodoleczniczy założony przez doktora, wokół którego bardzo szybko wybudowano szereg pięknych pod względem architektonicznym drewnianych wille letniskowych¹². Z kolei Henryk hr. Skarbek zdecydował się na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku do rozparcelowania dóbr Jordanowice przy stacji kolejowej Grodzisk Mazowiecki na działki letniskowe, na których szybko powstały wille i domki letniskowe¹³.

Mieszkańcy stolicy Królestwa Polskiego wyjeżdżali w przeważającej liczbie głównie do Pruszkowa, Włoch i Grodziska Mazowieckiego leżących przy linii Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, do Wołomina, Tłuszcza i Wawra na trasie Kolei Warszawsko-Petersburskiej oraz do miejscowości położonych w biegu linii otwockiej Kolei Nadwiślańskiej, obejmującej południowo-wschodni rejon prawobrzeżnej Warszawy (m.in. Anin, Międzyzlesie, Radość, Zbójna Góra, Miedzeszyn, Falenica, Michalin, Emilianów, Józefów, Świder i Otwock). Szczególnie historia tych letnisk tzw. linii otwockiej nierozzerwalnie związana jest z rozwojem XIX-wiecznej wilegiatury na terenach Królestwa Polskiego¹⁴.

Część warszawiaków wyjeżdżała także do dużo dalej położonych miejscowości letniskowych, jak np. Inowłódz i Nowe Miasto nad Pilicą, czy Czarniecka Góra u podnóża Gór Świętokrzyskich. Miejscowości te były także wilegiaturami dla mieszkańców Łodzi¹⁵. Poszukujący wakacyjnego wypoczynku zamożniejsi mieszkańcy tego wielkiego, przemysłowego miasta mieli

¹⁰ R. Lewandowski, *Kronenberg, Andriolli i wilegiatura, czyli podwarszawskie letniska linii otwockiej*, wyd. 2., Józefów 2012, s. 68.

¹¹ Ibidem, s. 71–79.

¹² J. Kita, *Zapomniane polskie uzdrowiska*, Łódź 2016, s. 43–63.

¹³ Ibidem, s. 99–100.

¹⁴ Zob. R. Lewandowski, *Kronenberg, Andriolli...*

¹⁵ Reklamy tych miejscowości pojawiały się regularnie na łamach prasy warszawskiej i łódzkiej.

swoje wilegiatury również w najbliższej odległości. Należy wymienić choćby Tuszyn, Chojny, Rogi, Wiśniową Górę, Kolumnę i jeszcze kilka innych.

W dalszej części artykułu postaram się przybliżyć podjęty temat w oparciu o kilka konkretnych i najbardziej interesujących przykładów, związanych z inicjatywami podejmowanymi głównie przez mieszkańców dwóch największych ośrodków miejskich Królestwa Polskiego, czyli Warszawy i Łodzi.

Początki wilegiatur położonych na linii otwockiej Kolei Nadwiślańskiej związane są przede wszystkim z osobą znakomitego ilustratora pism warszawskich i wielu ówczesnych dzieł literackich Elwiro Michała Andriollego¹⁶. Artystę poszukującego w miesiącach letnich spokoju i wypoczynku poza Warszawą tak bardzo zauroczyła dolina rzeki Świder, iż w 1880 roku zakupił nieco ponad 200 ha z parcelowanego przez Zygmunta Kurtza folwarku Anielin. Tereny położone były po obu brzegach rzeki w obecnych granicach Otwocka i Józefowa. Do swego wieloletniego przyjaciela dra Henryka Dobrzyckiego, znanego i cenionego zwolennika hydroterapii, Elwiro M. Andriolli, miał wówczas powiedzieć:



Ryc. 4. Michał Elwiro Andriolli
(źródło: H. Piątkowski, H. Dobrzycki, *Andriolli w sztuce i w życiu społecznym*, Warszawa 1904).

*Mam to, czegom pragnął, do czego wzdychał: naturę i ciszę. W najpiękniejszym punkcie zbuduję sobie wygodny dworek, a w miarę środków będę budował wille dla letników, ale dla letników miłujących spokój i pragnących rzeczywiście zapomnieć podczas lata o wielkim mieście oraz o jego okropnościach. Zdaje mi się nawet, że miejscowość ta bardzo-by się kwalifikowała na jakieś sanatorium*¹⁷.

W 1883 roku osada artysty, w której było już kilka drewnianych dworców, otrzymała nazwę Brzegi. Każdy z nowych domów powstawał według projektów Andriollego i pod jego czujnym okiem. Władysław Maleszewski, redaktor i wydawca „Biesiady Literackiej”, odwiedzając artystę wczesną jesienią 1883 roku konstatował:

¹⁶ *Zamiast Pokłosa*, „Kłosy” 1888, nr 1207, s. 107.

¹⁷ H. Piątkowski, H. Dobrzycki, *Andriolli w sztuce i w życiu społecznym*, Warszawa 1904, s. 103–104.

Przed kilku laty była tu głusza leśna, za nic w świecie człowiek używający rękawiczek i nie umiejący wymachiwać pałką, nie zamieszkał by w tym zakącie – a dziś ustronie należy do najpiękniejszych siedzib letnich. Nad brzegiem rzeki wyrosły śliczne domki otoczone ogródkami, lasem [...] mam jak na dłoni panoramę Warszawy – bez jej aromatów i hałasów. Wszystko to stworzył Andriolli, stworzył własną pracę¹⁸.



Ryc. 5. Dom z pracownią Andriollego w Brzegach (źródło: H. Piątkowski, H. Dobrzycki, *Andriolli w sztuce i w życiu społecznym*, Warszawa 1904).

Dwa lata później znakomity ilustrator zakupił cztery okazałe pawilony pozostałe po zakończonej w Warszawie wystawie rolniczej, które rzekami Wisłą i Świdrem zostały przetransportowane do Brzegów. Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku Andriolli był już właścicielem kilkunastu dworców, które wynajmowane były letnikom pochodzącym głównie z Warszawy. Każdy z obiektów otrzymał przy tym swoją nazwę, a ich etiologia związana była najczęściej z osobą, która w danym dworku zamieszkiwała. Dla przykładu: dworek „Królikowski”, w którym przez kilka sezonów przemieszkiwał znany ówczesny tragik Jan Królikowski¹⁹. Obok usytuowany był dworek „Janicki”, w którym spędzał wakacje inżynier Stanisław Janicki, jeden z kierujących pracami przy budowie Kanału Sueskiego²⁰, a dalej dworek „Sędzia”, w którym w 1885 roku zasiadali sędziowie wystawy rolniczej, w końcu dworek

¹⁸ Wł. M. [W. Maleszewski], *Wycieczka po „Grażynę”, „Biesiada Literacka”* 1883, nr 381, s. 247.

¹⁹ Jan Królikowski (1820–1886) – tragik i aktor dramatyczny cieszący się ogromną sympatią i szacunkiem miłośników sceny warszawskiej.

²⁰ Stanisław Janicki (1836–1888) – polski inżynier i hydrolog. W latach 1859–1869 był bliskim współpracownikiem Ferdynanda Lessepsa przy budowie Kanału Sueskiego, nadzorując prace przy północnym jego odcinku. Z jego osobą związanych jest jeszcze wiele innych prac związanych z pracami wodnymi.

zwany „Mój”, czyli siedziba E.M. Andriollego z pracownią oraz tzw. „Dwór”, najobszerniejszy i najwygodniejszy z obiektów, w którym artysta zamierzał osiąść na stare lata. Pozostałe domki nosiły nazwy: „Graniczny”, „Wenecja”, „Cacko”, „Mały”, „Wygodny”, „Sosnowy”, „Ogrodnik”, „Średni” i „Gościenny”²¹.

Część zakupionego folwarku E.M. Andriolli zdecydował się rozparcelować na mniejsze działki, które natychmiast znalazły nabywców, budujących na nich swoje letniskowe domy²². Kolonia letniskowa Brzegi tym samym rozrosła się szybko. W 1888 roku na łamach „Kłósów”, po odwiedzinach u E.M. Andriollego, Antoni Pietkiewicz (Adam Pług) napisał w felietonie:

*Gorąco uściśnąłem dłoń dzielnego pioniera i serdecznie mu powinszowałem tej siły woli i tej wytrwałości niezłomnej, dzięki którym tak wielkiego dzieła dokonał. [...] On bowiem osiadł pierwszy w tej dziczy, on pierwszy latowisko tutaj urządził; za nim poszedł p. Moes-Oskragiełło, a później inni, i dzisiaj w miejscowości, ogólnie nazywanej Otwockiem, [...] trzydziestu dwóch właścicieli posiada około 50 willi, mieszczących w sobie dwieście kilkadziesiąt pokoi, nie licząc kuchen, budowanych oddzielnie, a w tych willach kilkaset osób, oprócz służby, lato przepędza*²³.

Felietonista „Kłósów” podkreślał ponadto, iż w nieopodal Brzegów leżącej wsi Świdry również przebywało wielu letników, którzy zamieszkiwali w wynajętych chałupach chłopskich. Za wynajęcie chałupy ich właściciele zarabiali po kilkadziesiąt rubli za sezon, sami przenosząc się na okres letni do stodoł. Ponadto odnosili oni korzyści

*ze sprzedaży różnych produktów, jak kurcząt, jaj, nabiału, warzywa, grzybów, jagód. i. t. p., a także i z furmanek, z którymi wyjeżdżają na stację*²⁴.

O wilegiaturze założonej przez E.M. Andriollego rozpiszywały się w zasadzie wszystkie ówczesne pisma warszawskie (m.in. „Kłósy”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Bluszcz”, „Biesiada Literacka”, „Kurier Warszawski”), w których akcentowano ogromną pasję artysty, jaką wkładał w budowę i funkcjonowanie osady. Szereg osób relacjonowało swoje w niej pobyty, a byli to często czcigodni goście, wywodzący się z warszawskiej śmietanki towarzyskiej. Jak wyglądał letni wypoczynek w Brzegach u E.M. Andriollego?

²¹ *Zamiast Pokłosa*, „Kłósy” 1888, nr 1207, s. 107; H. Piątkowski, H. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 106–107.

²² Przyjaciel Andriollego H. Dobrzycki zapisał... *wkrótce potem do właściciela Brzegów udawać się zaczęli interesanci, pragnący w jego sąsiedztwie siedziby dla siebie pobudować. W lat kilka miał już Andriolli licznych sąsiadów odstępując im bardzo chętnie po kawale gruntu ze swojego terytorjum*. H. Piątkowski, H. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 113.

²³ *Zamiast Pokłosa*, „Kłósy” 1888, nr 1207, s. 107.

²⁴ *Ibidem*.

Warszawscy letnicy dzięki linii Kolei Nadwiślańskiej mogli dojechać pociągiem do przystanku Jarosław, a w przypadku kiedy zabierali ze sobą duże bagaże z wyposażeniem na wielotygodniowy pobyt, wysiadali na stacji Otwock. Stąd mogli dojechać na miejsce letniska, a właściwie jak wówczas pisano „latowiska”, specjalnym parokonnym, odkrytym i resorowanym omnibusem nazywanym „gitarą”, który mógł pomieścić 12 pasażerów. Ponadto istniała możliwość dotarcia do wilegiatury artysty drogą wodną, a mianowicie Wisłą parostatkiem do przystani w Karczewie, a dalej wspomnianym omnibusem.

W Brzegach letnicy (latownicy)²⁵ korzystali z wiejskiej swobody i w zasadzie niczym nieograniczonej pomysłowości, czemu sprzyjało porozrzucanie dworzków po lesie. W wilegiaturze E.M. Andriollego mogło jednocześnie zamieszkiwać około 120 osób, w sezonie, szczególnie w czerwcu i lipcu, panowało wręcz przepełnienie. Najbardziej wybrednym mieszkańcom stolicy Królestwa Polskiego mogło brakować pewnych miejskich wygód, ale te niedogodności rekompensowało przepiękne i urokliwe położenie, wiejska sielanka, ale przede wszystkim pomysłowość właściciela, który okazał się być nie tylko znakomitym ilustratorem, ale także nieocenionym animatorem aktywnego wypoczynku i życia kulturalnego wilegiatury. Letnicy w słoneczne dni mogli korzystać przede wszystkim z kąpeli słonecznych i wodnych w rzece Świder. Z tego typu wypoczynku najbardziej zadowoleni byli najmłodsi „latownicy” przebywający w Brzegach. Przy mniej sprzyjającej pogodzie można było odbywać długie, bądź krótsze spacery wzdłuż malowniczych zakoli rzeki, do okolicznych lasów i na łąki. Pomimo zapewnień artysty o ciszy i spokoju w wilegiaturze w Brzegach, w prasie podawano, że odbywały się amatorskie przedstawienia teatralne, trwające całą noc zabawy taneczne, niesamowite pokazy fajerwerków. Ponadto organizowano przejażdżki łodziami po Wiśle i Świdrze oraz wycieczki piesze i konne²⁶.

W 1893 roku E.M. Andriolli zmarł i życie wilegiatury w zasadzie zamarło. Zapisem testamentowym artysta przekazał całą osadę wraz z 14 dworzkami pod zarząd wspomnianego przyjaciela dra H. Dobrzyckiego, który miał zorganizować w Brzegach sanatorium. Niestety do wybuchu Wielkiej Wojny nie udało się urzeczywistnić tego ostatniego pomysłu E.M. Andriollego i dra H. Dobrzyckiego²⁷.

Realizacja wielce udanego pomysłu wilegiatury w Brzegach znalazła niemal natychmiast naśladowców i w następnych latach wzdłuż linii otwockiej

²⁵ Takich pojęć używano w ówczesnej prasie.

²⁶ *Relacja Karola [Józef Kotarbiński] z majówki z Brzegach*, „Kłosy” 1889, nr 1248; E. Diehl, *Wille w Otwocku i warunki pobytu tamże*, Warszawa 1893, s. 9–12, 16–18.

²⁷ H. Piątkowski, H. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 188, 193–194.

Kolei Nadwiślańskiej w innych miejscowościach zaczęły powstawać letnie domy budowane dla siebie lub na wynajem dla warszawskich „latowników”. Ich powstanie wymuszało organizację kolejnych stacji i przystanków kolejowych na tej trasie. Tym samym do wybuchu I wojny światowej powstało szereg wilegiatur, do których w sezonie przyjeżdżało setki osób poszukujących letniego i w miarę taniego wypoczynku. Wynajmowano pojedyncze pokoje, bądź całe domy. Powstające na miejscu stacje i przystanki kolejowe oraz częste w okresie wakacyjnym kursowanie pociągów sprawiało, że część letników dojeżdżało codziennie z wilegiatury do pracy w Warszawie, by wieczorem powrócić do „letniego mieszkania”. Z kolei inni odwiedzali wypoczywające pod miastem żony i dzieci tylko w weekendy. Z końcem lata, jak pisał świetny obserwator życia stolicy, B. Prus:

*letkiewicz, inaczej: osoby bawiące się w letnie mieszkania, powracali do roztrajkotanej Warszawy*²⁸.

Podwarszawskie wilegiatury pustoszały już pod koniec sierpnia, spadały wówczas ceny wynajmu mieszkań i domów letniskowych. Pozostawali nieliczni goście, którzy we wrześniu, w ostatnim miesiącu wakacyjnym, rzeczywiście mogli liczyć na ciszę i spokój, jeśli tego właśnie poszukiwali w wilegiaturze.

Takim kolejnym miejscem letniego wypoczynku mieszkańców Warszawy stała się Falenica. Powstanie Willi Falenickich i tutejszej wilegiatury wiąże się z postacią Jakuba Karola Hannemana, ewangelika, właściciela majątku Błota, który zakupił folwark Falenica w 1895 roku i rozpoczął jego parcelację na działki wypoczynkowe. Kiedy dwa lata później została oddana do użytku stacja kolejowa Falenica w biegu „Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej” nastąpiło wyraźne przyspieszenie rozwoju letniskowej miejscowości, a właściciel mógł zdecydowanie podnieść ceny sprzedawanych parcel o czym nie omieszkano donieść na łamach prasy:

*Trzeba tylko celowej, zrzeszonej pracy, której nie zastąpią sztuczne środki przedsiębrane w celu wzmożenia ruchu budowlanego, w rodzaju starań podjętych przez właściciela Falenicy p. Hannemana o przeniesienie stacji w inne, a jeszcze nie zabudowane miejsce. Przytem tego rodzaju projekty zakrawają na spekulację, nie zupełnie czystą. Właśnie bowiem z powodu bliskości stacji płacono za place znacznie drożej temuż p. Hannemanowi, więc dziś nabywcy ponosiliby straty, a zysk należałby znowu do p. H.*²⁹

²⁸ H. Witek-Tylczyńska, *op. cit.*

²⁹ „Letnisko” 1909, nr 1.

Począwszy od wiosny 1897 roku na łamach prasy warszawskiej zaczęły pojawiać ogłoszenia zapraszające mieszkańców stolicy Królestwa Polskiego na letni wypoczynek do Falenicy. W serii reklam zamieszczonych wówczas w „Kurierze Warszawskim” zachwalano umeblowane oddzielne domki z dwoma–trzema pokojami, kuchniami, werandami i wszelkimi wygodami, mieszkania z „kąpielami ciepłymi” w bardzo przystępnej cenie. Proponowano wynajem koni i wozu na żądanie, gwarantowano na miejscu dostęp do lekarza, apteczki domowej i artykułów spożywczych. Nad spokojem i bezpieczeństwem mienia letników czuwał stały stróż. Letniej sielance miał sprzyjać „obficie zagajony las sosnowy”, drzewa i kwiaty kwitnące oraz na życzenie „kąpiel wiślana” w oddalonej o wiorstę rzece³⁰. Tej samej treści ogłoszenia pojawiały się i w latach kolejnych, z tym, iż dodatkowo rozwiewano w nich obawy letników przed kontaktem z osobami chorymi na gruźlicę, gdyż w Falenicy „chorych płucnych nie przyjmuje się”.

Kilkanaście lat później w prasie warszawskiej nadal zachwalano walory zdrowotne, klimatyczne i turystyczne wilegiatury falenickiej:

Falenica znakomite posiada warunki zdrowotne: las iglasty, poprzecinany polankami; grunt przepuszczalny, piaszczysty i dobrą wodę. Prześliczne spacer, czy to w stronę Wisły odległej o niecałe trzy wiorsty, czy w stronę Aleksandrowa lub Zbójnej Góry, urokiem legendy owianej cudownie położonem jeziorkiem, nieco pretensjonalnie nazwanem „Morskie Oko”. Lekko sfalowany wzgórzami las ciągnie się na przestrzeni kilkunastowiorstowej, las suchy, iglasty³¹.

Do wybuchu Wielkiej Wojny wilegiatura falenicka odnotowywała dosyć dynamiczny rozwój, chociaż dostrzegano jednak szereg czynników, które tę dobrą koniunkturę miały utrudniać. W 1909 roku na łamach warszawskiego pisma „Letnisko” przedstawiano je następująco:

Zdrowotne, naturalne warunki Falenicy podniesione być powinny przez czystość, i dozór sanitarny. Właściciele narzekają na letników, letnicy na właścicieli. Zapewne i ci i ci są winni, ale inicjatywa czystości należy do miejscowych obywateli. Utworzenie komisji sanitarnej jest potrzebą nieodzowną. Nasza sezonowa publiczność nie grzeszy zamięłowaniem porządku, ale znalazłszy się w schludnej miejscowości, gdzie porządek ściśle jest przestrzegany łatwo zastosuje się do wymagań miejscowych. Na każdym kroku spotykamy w Falenicy usiłowania jednostek w tym kierunku, ale póki nie zestrzelą się one w ogólną inicjatywę, zawsze pracę ludzi dobrej woli obróci w niwecz jakiś krok nierozważny, który na lata całe rzecz zagwoździ. Klasycznym przykładem tego jest wynajmowanie działek ziemi z prawem budowania się ubogiej ludności żydowskiej³².

³⁰ „Kurier Warszawski” 1897, nry 145–165.

³¹ „Letnisko” 1909, nr 1.

³² Korespondencja z Falenicy, „Letnisko” 1909, nr 1.

Autor korespondencji z Falenicy miał najpewniej na myśli przeniesienie się do tej miejscowości w latach 1905–1906 osadników żydowskich z pobliskiej Wiązowny. Wilegiatura stawała się powoli miejscowością z przewagą niezamożnej ludności żydowskiej.

Ponadto bolączką wilegiatury, według czasopisma „Letnisko”, miał być „brak dobrego sklepu, spożywczego”, fatalny stan budynku dworca kolejowego, „jeżeli w ogóle temu kurnikowi takie szumne miano dać wolno”, a także brak taryfy na towary do niego przywożone,

*tak, że kupcy zmuszeni są opłacać przewożenie towaru do Otwocka, względnie do Warszawy. Wpływa to na nieprawidłowe podniesienie ceny nieraz na najpotrzebniejsze przedmioty i tamuje rozwój handlu*³³.

Z kolei z inicjatywy Ksawerego hr. Branickiego parcelowano część jego dóbr wilanowskich, w tym Radość, gdzie miała powstać nowa wilegiatura. Na łamach „Kuriera Warszawskiego” w 1897 roku zarząd dóbr zamieszczał ogłoszenia informujące o tej akcji zainteresowanych warszawiaków. W pobliżu nowo otwieranego przystanku Radość w biegu Kolei Nadwiślańskiej proponowano place i domy za gotówkę i na raty. Oferowano place o powierzchni 5 000 łokci kwadratowych (ok. 1660 m²) w cenie 75 rb. za gotówkę lub w przypadku rat – 20 rb. zadatku i 1 rb. tygodniowo przez 20 miesięcy (czyli razem 107 rb.) położone w pobliżu kompleksu leśnego. Nie były to zbyt wygórowane ceny działek i mieszkańcy stolicy Królestwa Polskiego należący do klasy średniej mogli bez większych wyrzeczeń taką działkę letniskową nabyć. Sprzedający **gwarantował** [wytluszczenie w tekście reklamy] przy tym otwarciu przystanku kolejowego Radość³⁴. Natomiast gotowe domki letniskowe o układzie dwa pokoje, kuchnia, przedpokój i weranda oferowane były od 1100 rb.³⁵

Na początku XX wieku wilegiatury linii otwockiej zaczęły przekształcać się w stacje klimatyczne, a w okresie Drugiej Rzeczypospolitej stały się uzdrowiskami lub gminami letniskowymi³⁶. Do dzisiaj w miejscowościach letniskowych położonych na linii otwockiej podziwiać można stare wille i dworki wybudowane na przełomie XIX i XX wieku w tzw. stylu świdermajer, czyli architektury nadświderzańskiej. Jej inicjatorem był twórca pierwszej wilegiatury na tym terenie E.M. Andriolli. Domy w stylu świdermajer wznoszono

³³ *Kronika*, „Letnisko” 1909, nr 1.

³⁴ „Kurier Warszawski” 1897, nr 140, s. 11; nr 150, s. 11.

³⁵ „Kurier Warszawski” 1897, nr 155, s. 14.

³⁶ *Letniska Falenickie (Anin, Międzylesie, Radość, Zbójna Góra, Miedzeszyn, Falenica, Emilianów, Michalin, Józefów, Świder) 1938* – odbitka z *Informatora Uzdrowisk, Letnisk i Osiedli Podstołecznych pn. Lato pod Warszawą*, b.r.m.w.



Ryc. 6. Willa letniskowa z końca XIX w.
(źródło: E. Diehl, *Wille w Otwocku i warunki
pobytu tamże*, Warszawa 1893).

przede wszystkim z drewna. Wyóżniają je drewniane werandy, których wykończenia i detale architektoniczne są obficie zdobione. Zwłaszcza w pierwszych dekadach budowania świdermajerów wykazywano się szczególną dbałością o architektoniczne wykonanie drewnianych domów³⁷.

Niemal w przeciwnym kierunku biegnąca linia warszawsko-wiedeńska również przyczyniła się do powstawania wzdłuż niej podwarszawskich wilegiatur. Jedną z nich powstała w Grodzisku Mazowieckim, a dokładniej na terenach pobliskich dóbr Jordanowice. Właściciel majątku, Henryk hr. Skarbek, wykorzystał nadarzającą się okazję do zrobienia dobrego interesu. Położenie w pobliżu Warszawy, przebiegająca linia kolejowa i gęsty drzewostan,

pozostałość po Puszczy Jaktorowskiej, sprawiły, że zainteresowali się tym terenem zamożniejsi mieszkańcy stolicy Królestwa Polskiego, którzy uznali go za dobre miejsce do usytuowania wilegiatury. Henryk hr. Skarbek dokonał parcelacji części dóbr ziemskich w Jordanowicach i szybko zaczęły tutaj powstawać „liczne domki i wille z letniskami”³⁸.

Zainteresowanie Grodziskiem, jako potencjalnym miejscem wypoczynku warszawiaków, sięga lat siedemdziesiątych XIX wieku. Grodzisk traktowany był wówczas raczej jako zapadłe miasteczko (właściwie osada)³⁹, zdominowane przez ludność żydowską, o którym B. Prus napisał w *Kronice tygodniowej*:

Mieszkańcy miasta Grodziska posiadają kościół, szkołę, sąd gminny, drogę żelazną, podobno nawet lekarza i aptekę, pewien rodzaj bruku, sklepy bławatne, tytoń, własne mięso i pieczywo, tudzież piwo na butelki, słowem wszystko – z wyjątkiem

³⁷ Zob. szerzej: R. Lewandowski, *Twórcy stylu „świdermajer”*, Józefów 2012.

³⁸ *Jordanowice*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, Warszawa 1882, s. 604.

³⁹ W 1870 r. Grodzisk, podobnie jak $\frac{2}{3}$ innych miasteczek Królestwa Polskiego, utracił prawa miejskie.

miasta. Na rynku tego ogniska okolicznej cywilizacji, przemysłu i handlu spotkać można stada krów, wobec których prawowierny warszawianin dostaje mdłości. Przed domami w dnie pogodne leżą pierzyny i poduszki; obywatele zdają się nie uznawać niezbędności butów i tużurków, a ich dzieci chodzą z przeproszeniem po ulicach tak, jakby Grodzisk był rajem i klątwa grzechu pierwotnego nie dotykała szczęśliwych jego mieszkańców⁴⁰.



Ryc. 7. Grodzisk i Jordanowice na trasie kolei warszawsko-wiedeńskiej
(źródło: *Atlas geograficzny ilustrowany Królestwa Polskiego*,
wyd. J.M. Bazewicz, Warszawa 1907).

Pomimo to praktykujący w powiecie błońskim dr Michał Bojasiński doszedł do wniosku, iż warto zaryzykować i otworzyć w tym miejscu zakład leczniczy wykorzystujący walory kuracyjne wody. Przede wszystkim zamierzał leczyć wszelkie choroby układu nerwowego. Jak się wkrótce okazało, pomysł dra M. Bojasińskiego był bardzo trafny. Zakład powstał w 1884 roku i składał się z czterech budynków, w których usytuowane zostały również pokoje i mieszkania dla kuracjuszy. Zakład ten, uzyskujący bardzo pozytywne opinie w prasie warszawskiej⁴¹, stał się dodatkowym magnesem przyciągającym w okresach letnich nie tylko mieszkańców stolicy Królestwa Polskiego.

⁴⁰ *Kronika tygodniowa*, „Kurier Warszawski” 1876, nr 175, s. 1.

⁴¹ Znany balneolog dr Henryk Łuczkiwicz w obszernym artykule na łamach „Kłosów” uznał, że dla przebywających w Grodzisku gości *najpożyteczniejszym nabytkiem jest urządzony*

Kierujący grodziskim zakładem hydropatycznym wraz z innymi właścicielami willi letniskowych, wspierani przez lokalne władze, starali się zadbać o to, by miejscowość spełniała standardy uzdrowiska. Powołali więc komitet sanitarny, którego zadaniem stało się dbanie o czystość i świeże powietrze, rozwój infrastruktury technicznej i podnoszenie komfortu pokoi dla kuracjuszy i letników. Z zadowoleniem działania te odnotowała redakcja „Kuriera Warszawskiego” w jednym z numerów gazety z 1891 roku pisząc: „Oby i inne, bardziej uczęszczane, miejscowości przykład Grodziska zechciały naśladować”⁴².

Jeszcze inną znaną wilegiaturą powstałą i modną w drugiej połowie XIX wieku był Inowłódz w powiecie rawskim, położony nad Pilicą. Była to miejscowość o długiej historii i nawet leczniczych tradycjach. Jak mówiła legenda to tutejsze cudowne wody miały przyczynić się do narodzin syna Władysława Hermana i Judyty, czyli Bolesława Krzywoustego. Księżę na cześć narodzin syna miał ufundować w Inowłodzu kościółek p.w. Św. Idziego. Stąd też klimatyczne i krajobrazowe walory inowłodzkich brzegów Pilicy znano i doceniano od dawna. W 1818 roku podjęto pierwszą próbę uczynienia z Inowłodza uzdrowiska. Zbadano wówczas skład chemiczny wody ze źródeł bijących spod góry św. Idziego i stwierdzono, że woda z jednego źródła jest żelazista, zaś bijąca z drugiego wapniowo-magnezowo-alkaliczna. Uznano, że inowłodzkie zdroje mogą mieć właściwości lecznicze⁴³. W późniejszych latach tych wartości mineralnych wód już nie potwierdzono. Jednak ważnym atutem okazało się nader malownicze i korzystne dla zdrowia położenie Inowłodza w dolinie Pilicy i osłoniętego od północnych wiatrów wysokim, lewym brzegiem. Na dodatek okolica ta przylegała do rozległej i jeszcze dziewiczej Puszczy Pilickiej.

Pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku znany łódzki adwokat Bernard Birenzweig zakupił posiadłość pofabryczną w Zakościelu pod Inowłodzem. Oprócz prawa interesował się przyrodą i medycyną, a oprócz tego miał talent do robienia interesów. W rezultacie B. Birenzweig, zachęcony przez grono znajomych lekarzy, zaczął w 1882 roku tworzyć w swojej posiadłości ośrodek letniskowy, najpierw na terenie dawnego zakładu przemysłowego,

tu przez miejscowego lekarza, dra: Bojasińskiego, i pod jego kierunkiem zostający „Dom zdrowia”, czyli Sanatorium. Nie bez wielkich trudności i kosztów udało się szczęśliwie drowi B. zorganizować zakład, dla chorych zarówno jak i zdrowych niezmiernie korzystny, który też ze wszech miar na szczere zasługuje uznanie i poparcie, o co u nas właśnie, z żalem przyznać trzeba, bardzo trudno. „Kłósy” 1886, nr 1091, s. 334. Zob. J. Kita, *op. cit.*, s. 99–110.

⁴² „Kurier Warszawski” 1891, nr 234, s. 1.

⁴³ Źródła inowłodzkie, „Dziennik Łódzki” 1884, nr 41, s. 1; Inowłódz. Stacja klimatyczna leśna oraz letnie mieszkania opisał Dr. S. Bernstein, Warszawa 1896, s. 6. Por. A. Kobalcyk, *Gawędy znad Modrych Wód*, Tomaszów Maz. 1998, *passim*.

a następnie wybudowano szereg pięknych pod względem architektonicznym willi w stylu szwajcarskim⁴⁴. W 1896 roku do dyspozycji letnich gości było 9 willi należących do właściciela stacji klimatycznej. Były to: piętrowe – „Dwór”, „Karolina”, „Regina”, „Gabriella”, „Mieczysław”, „Pośpiech” oraz parterowe – „Wacław”, „Pod Słowikiem”, „Kawalerska”. Letnicy mieli do dyspozycji mieszkania posiadające od jednego do czterech pokoi wyposażonych dodatkowo w kuchnie, werandy, balkony, a nawet piwnice⁴⁵.



Ryc. 8. Willa „Regina” w Inowłodzu – 1896 r.
(źródło: *Inowłódz. Stacja klimatyczna leśna oraz letnie mieszkania*
opisał Dr. S. Bernstein, Warszawa 1896).

Przybywający do stacji klimatycznej w Inowłodzu mogli korzystać z zimnych, rzecznych kąpiel w Pilicy, ponadto była wanna do kąpieli ciepłych, ale mało jednak wykorzystywana. Przygotowano ścieżki do spacerów po okolicznych lasach i w ogrodzie. W przypadku niepogody goście wilegiatury mogli korzystać z obszernej hali wybudowanej w 1894 roku w lesie „dla przechadzek podczas deszczu i dla przedstawień amatorskich”. Poza tym w ogrodzie znajdowała się obszerna weranda, gdzie do dyspozycji gości wstawiono pianino, a także w niej odbywały się zabawy taneczne, przedstawienia teatralne,

⁴⁴ Reklama, „Tydzień” 1882, nr 19, s. 6; „Zdrowie” 1886, nr 8; *Z wycieczki do Inowłodza*, „Tydzień” 1887, nr 36, s. 2.

⁴⁵ *Inowłódz. Stacja klimatyczna leśna...*, s. 15.

koncert itp. *Za cel wycieczek zbiorowych służą pobliskie wsie i piękne brzegi Pilicy. Zarząd Inowłódza ofiarowuje na ten cel pojazdy, oraz łodzie*⁴⁶.

W korespondencji z Inowłódza do „Dziennika Łódzkiego” z początków lipca 1889 roku informowano:

*W naszym pięknym zaciszu sezon rozpoczął się już na dobre; we wszystkich willech gwaro, ludno i wesoło. Kto zawczasu pomyślał o spokojnem schronieniu na lato, ten w pełni używa obecnie swobody na łonie natury i rozkoszuje się rajskim powietrzem, o jakim mieszkańcy miast wielkich ledwie mają pojęcie*⁴⁷.



Ryc. 9. Willa „Wacław” w Inowłódzu z salonem letnim – 1896 r.
(źródło: *Inowłódz. Stacja klimatyczna leśna oraz letnie mieszkania* opisał Dr. S. Bernstein, Warszawa 1896).

Pewną niedogodnością był dojazd do Inowłódza, gdyż najbliższa stacja kolejowa mieściła się w Tomaszowie Rawskim. Z Warszawy i z Łodzi przez Koluszki trzy razy dziennie dojeżdżał do niej pociąg. Celem dotarcia ze stacji w Tomaszowie Rawskim do Inowłódza i na drogę powrotną zarząd stacji klimatycznej zapewniał gościom furmanki w cenie 2–3 rb. oraz niewielkie powozy w cenie 3 i pół rb. (1896)⁴⁸.

Adwokat B. Birenzweig, realizując wcześniejszy pomysł dra Jana Biełńskiego założyciela Zakładu Przyrodoleczniczego w Nowym Mieście nad

⁴⁶ Ibidem, s. 3.

⁴⁷ *Z Inowłódza nad Pilicą*, „Dziennik Łódzki” 1889, nr 146, s. 3.

⁴⁸ *Inowłódz. Stacja klimatyczna leśna...*, s. 14, 16.

Pilicą i Jana hr. Tyszkiewicza, właściciela dóbr ziemskich położonych w okolicach tego uzdrowiska, postanowił ułatwić dotarcie letników do Inowłódza poprzez zorganizowanie rejsów statkiem pasażerskim z Tomaszowa Rawskiego. Latem 1892 roku, przez kilka tygodni, po Pilicy kursował niewielki statek pasażerski o napędzie parowym. Niestety całe przedsięwzięcie zakończyło się ostatecznie fiaskiem, najpewniej ze względu na niski stan wody i kręte koryto rzeki⁴⁹.

Nadpilicka Stacja Klimatyczno-Leśna pełniła funkcję wilegiatury przede wszystkim dla zamożnych mieszkańców Łodzi, Warszawy, ówczesnego Tomaszowa Rawskiego i Piotrkowa przez prawie 30 lat do wybuchu Wielkiej Wojny. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku z letnich uroków Inowłódza mogło jednocześnie korzystać trzydzieści kilka rodzin we wszystkich dostępnych willach⁵⁰. Ponadto letnicy mogli wynajmować mieszkania i pokoje u okolicznych mieszkańców, dzięki czemu „dobrobyt okolicznych włościan wzmógł się”, a ponadto „znać postęp i pod względem zamożności i schludności”⁵¹. Pod koniec 1914 roku długotrwałe walki pomiędzy wojskami niemieckimi i rosyjskimi doprowadziły do bardzo poważnego zniszczenia infrastruktury miejscowości.

To tylko niektóre przypomniane wilegiatury, z których korzystali przede wszystkim mieszkańcy dwóch największych miast Królestwa Polskiego – Warszawy i Łodzi. Wraz z szybkim procesem ich urbanizacji i industrializacji oraz zmniejszaniem się obszarów zielonych w granicach miast, mieszkańcy zaczęli poszukiwać terenów do letniego wypoczynku. Sprzyjały temu powstające linie kolejowe (normalne i wąskotorowe) i powstające w ich biegu stacje i przystanki kolejowe. Wraz z upływem czasu i wzrostem zamożności szerszego kręgu mieszkańców miast powstawały coraz to nowe wilegiatury. Stawały się one miejscem spędzania urlopu, albo przynajmniej weekendu z przebywającą tam rodziną. Spędzano w nich z reguły po dwa wakacyjne miesiące i pomimo częstych narzeków na warunki pobytu, a nie-raz dojazdu do miejscowości letniskowej, po powrocie do miasta z przyjemnością wracano myślami do wilegiatury. Letni urlop w wilegiaturze pod koniec XIX wieku stał się również modny wśród mieszkańców mniejszych miast Królestwa Polskiego. Problem ten wart jest podjęcia poszerzonych badań źródłowych i przygotowania obszerniejszej publikacji.

⁴⁹ Zob. szerzej: http://www.tomaszow-tit.pl/artukul,Nadpilickie_wilegiatury_3,12185.html [dostęp: 25.05.2016]; http://www.tomaszow-tit.pl/artukul,Nadpilickie_wilegiatury_4,12517.html [dostęp: 25.05.2016]. Por. J. Kita, *op. cit.*, s. 200.

⁵⁰ *Inowłódz. Stacja klimatyczna leśna...*, s. 3.

⁵¹ *Z wycieczki do Inowłódza, „Tydzień” 1887, nr 36, s. 2; Inowłódz. Stacja klimatyczna leśna...*, s. 5.

SUMMARY

***Wilegiatura* – fashion for nineteenth-century „vacation”**

This chapter has been devoted to the issue of fashion for spending summer months in *wilegiatura* by city inhabitants. Only some summer resorts were recalled which were visited mainly by the inhabitants from two largest cities of the Kingdom of Poland – Warsaw and Łódź. With the rapid process of their urbanization and industrialization and the decrease of city green areas, the inhabitants began to look for summer holiday destinations. Development of new railway lines (normal and narrow gauge), new stations and train stations were favored this process. With time and along with the increase in affluence of city dwellers, new *wilegiatura*'s were created. They became to be the place to spend a holiday, even longer weekends with a family. In spite of frequent complaints about the conditions of stay and the difficulty with transport, they usually spent two holiday months there and when they returned at home with pleasure they think back to the *wilegiatura* time. Summer vacations in *wilegiatura* also became fashionable among the inhabitants of the smaller cities of the Kingdom of Poland at the end of the XIXth century. This problem is worth undertaking extensive source research and preparing a more comprehensive publication.